GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

24. PAZDZIER. 1918.

NR. 239.—R. XXVI.

CENA №ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrzech i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9.—	K 7.50	K 9.—	K 10.—	K 11.—	K 7.50
Kwartalnie	„ 27.—	„ 22.50	„ 27.—	„ 30.—	„ 33.—	„ 22.50
Półrocznie	„ 54.—	„ 45.—	„ 54.—	„ 60.—	„ 66.—	„ 45.—
Rocznie	„ 108.—	„ 90.—	„ 108.—	„ 120.—	„ 132.—	„ 90.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

O Śląsk cieszyński.

W chwili, gdy posłowie polscy i czescy w dążności do uzyskania wolności dla swych narodów idą ręka w rękę i w braterskiej zgodzie, w tejże chwili Czesi śląscy wystąpili do walki z polską ludnością Księstwa Cieszyńskiego, walki mającej na celu zawładnięcie tą krainą, a przypominającej swemi metodami najgorsze okresy sporów polsko-czeskich. Polacy śląscy walki tej dotąd nie podjęli i robią wszystko, by i nadal módz jej uniknąć, bo wierzą mocno, że sprawiedliwość, wyłaniająca się z tej wojny, wyznaczyła im miejsce w wolnej, zjednoczonej Polsce, że sprawiedliwości tej naród czeski nie naruszy, a więc krzykacze czescy na Śląsku nie znajdą echa. Na wiecu dnia 13 bm. tłumy ludności tak wielkie, jakich jeszcze nigdy rynek orłowski nie oglądał, gorąco oklaskiwały mowców, gdy wyciągali dłoń braterskiej zgody i porozumienia ku Czechom, ale jeszcze goręcej, gdy wołali, że zgody tej polską ziemią i polskim ludem okupywać nie będziemy.

Że Śląsk cieszyński jest polski, o tem wie dziś tak każdy Polak, jak i każdy Czech. Wszak nawet spis ludności z r. 1910, tak tendencyjnie na niekorzyść Polaków przeprowadzony, wykazał tu 233.859 Polaków, tj. 54.8%, 115.604 Czechów, a więc zaledwie 27.1%, oraz 76.912 Niemców, czyli 18.1%. Mimo to do niedawna jeszcze Czesi śląscy reklamowali na podstawie tak zwanego czeskiego prawa państwowego całe Ks. Cieszyńskie dla siebie. Bal sięgali nawet dalej, bo aż po Oświęcim! Sprzeczność tych żądań stała się przecież zbyt rażącą z ideami Wilsona, na podstawie których swą ojczyznę chcą budować, zredukowali je więc trochę. Zamiast jednakże ograniczyć swe aspiracye przynajmniej do tych ziem, na których dzięki wytężonej pracy czechizacyjnej mogą wykazać pewien znaczniejszy procent Czechów, sięgają i teraz jeszcze chciwą ręką aż po Olzę, to jest prócz powiatu frydeckiego chcieliby zagarnąć znaczną część powiatu cieszyńskiego i frysztackiego. Powiat cieszyński cały obejmuje 69 wsi i miasteczek, z tego na zachód od Olzy leży 44 całkowicie, a 9 w połowie, (w tem także Cieszyn). Stosunki ludnościowe według spisu z r. 1910 przedstawiają się tu na zachód od Olzy następująco: Polaków 51.413 (78.6%), Czechów 5.169 (7.9%), Niemców 8.852 (13.5%). Widzimy więc, że Polaków jest tutaj dziesięć razy więcej, jak Czechów. Większe cyfry Czechów spotykamy jedynie w pięciu gminach przytykających, do powiatu frydeckiego (Dobracice, Domasłowice dolne i górne, Szebiszowice, Toszonowice dolne); razem mieszka tam 3.779 Czechów, na pozostające więc 53 gmin pozostaje zaledwie 1390 Czechów, z tego w przypadającej tu połowie Cieszyna mieszka ich 719. Cyfry te mówią same za siebie. Spis ludności z r. 1900 wykazał tu już był stosunki takie same, zato wybitna różnica między tymi dwoma spisami występuje dla części powiatu frysztackiego, leżącej na zachód od Olzy. W roku 1900 było tu Polaków 55.370, to jest 77.3%, Czechów 9.457 (13.2%), Niemców 6811 (9.5%), spis zaś z r. 1910 naliczył Polaków 55.736, to jest tylko 57.8%, Czechów 27.647 (28.7%), Niemców 12.984 (13.5%). W ciągu dziesięciu lat miałby zatem procent Polaków spaść o 19.5, a mianowicie na korzyść Czechów o 15.5, na korzyść Niemców o 4. Chociaż mimo to liczba Polaków pozostała dwa razy większą, niż Czechów, co nie pozwala wątpić w polskość kraju, to przecież warto zbadać, co się stało z naszą dawną prawie że sześciokrotną przewagą. Ponieważ bezwzględna liczba Polaków nie uległa tu zmianie, mógłby ktoś przypuszczać, iż przyczyną zmiany stosunków procentowych był napływ obcej ludności, czeskiej i niemieckiej. Tak jednak nie było, bo choć wprawdzie napływ robotników górniczych był tu znaczny, to przecież byli to robotnicy z Galicyi i Śląska cieszyńskiego, a nie z Czech czy Moraw. Scharakteryzować to może zestawienie procentowe ludności zagłębia śląskiego według przynależności w r. 1900. I tak na Galicyę przypadło wtedy 21.7%, na Śląsk 66.9, a na Czechy i Morawy zaledwie 7.9%. Nawet w przyległem zagłębiu morawskiem (okręg Morawskiej Ostrawy) procent przynależności do Czech i Moraw wynosił niecałą połowę, bo 45.3, do Śląska (niemal wyłącznie Cieszyńskiego) 23.4, do Galicyi aż 26.6. Lecz na tych akurat 50% ludności z Galicyi i Śląska w zagłębiu morawsko-ostrawskiem naliczono Polaków zaledwie 16.3%! (Czechów 55.2%, Niemców 28.5%).

Teraz zrozumiemy łatwo przyczynę spadania polskości według spisów ludności. Jest nią szalona wprost presya wywierana na polską ludność robotniczą przez importowanych z Czech dozorców i inżynierów kopalnianych. W roku 1910 przyłączyło się do niej to, iż w zagłębiu przeprowadzał spis znany polakożerca-renegat Bobowski, dziś starosta cieszyński, wówczas frysztacki. Ta podwójna presya zdołała zgwałcić nietylko dużą liczbę ludności polskiej zdawna tu już osiadłej, ale zwłaszcza przybyszów z górskich, polskich części Śląska ciesz. i z Galicyi, niewytrwałych, bo nieprzyzwyczajonych do tak bezwzględnej walki, nie cofającej się przed żadnymi środkami. Tak więc przyrost Czechów od r. 1900 do r. 1910 wynosił w części powiatu frysztackiego, leżącej na zachód od Olzy według spisów 18.190, z czego 16.789 przypadło jedynie na 7 gmin górniczych (Pietwałd, Rychwałd, Dąbrowa, Orłowa, Poręba, Dziećmorowice, Łazy), w których jednocześnie liczba Polaków spadła o 7345. W ten sposób doszliśmy do wytłumaczenia owego spadku procentu Polaków o 19.5, którego szukaliśmy. Dziś jednak, gdy w czasie wojny kontynuowanie omawianego nacisku ze strony Czechów stało się utrudnionem, owa strata została co najmniej wyrównaną, dlatego też ważnym jest dla nas przedewszystkiem stosunek procentowy z r. 1900. Dla części powiatów cieszyńskiego i frysztackiego na zachód od Olzy łącznie wynosił on Polaków 78.4%, Czechów 10.9%, Niemców 10.7%; spis zaś z r. 1910 wykazał tu Polaków 66.2%, Czechów 20.3%, Niemców 13.5%.

Pozostaje jeszcze do omówienia powiat frydecki. Północna jego część, to dalszy ciąg zagłębia węglowego, panują tu więc omawiane już stosunki: w r. 1900 było tutaj po wyłączeniu z obrachunku Polskiej Ostrawy Polaków 9996, Czechów 10.124, Niemców 2265, w r. 1910 Polaków tylko 8551, Czechów aż 19.348, Niemców 4231. W całem frydeckiem ostatni spis naliczył Polaków 15.093, Czechów 80.498, Niemców 11.936. Ciekawym będzie w końcu stosunek ludności dla wszystkich trzech omawianych powiatów na zachód od Olzy łącznie, w r. 1900: Polaków 52.3%, Czechów 38.1%, Niemców 9.6%. Polacy przedstawiają tu więc absolutną większość, Czesi coś ponad jedną trzecią część ludności. Ale nawet gdyby ktoś się uparł i chciał szukać większości między Olzą a Ostrawicą (granica Moraw) jedynie na podstawie spisu z r. 1910, to i tak ta większość będzie przy Polakach, a nie przy Czechach (Polaków 45.5%, Czechów 42%, Niemców 12.5%).

Polskość tej ziemi jest więc widoczną dla każdego. Jest ona widoczną i dla Czechów śląskich, to też wolą oni kwestyi zaludnienia wcale nie poruszać i nie mówią, że im się ten kraj należy, ale że jest im potrzebny. Otóż przedewszystkiem my nie widzimy żadnej racyi, dla której mielibyśmy swoim kosztem cudze potrzeby opędzać. Poza tem jednak warto zbadać czy te „potrzeby“ rzeczywiście dla Czech istnieją. Mówią więc Czesi śląscy, że węgiel śląski jest dla ich przemysłu konieczny. Zapominają jednak, że choćby nawet tak było, to potrzebny dowóz węgla mogą mieć przyjaznym traktatem zapewniony z Polski. Zapominają zaś przedewszystkiem, że tak w Czechach, jak i na Morawach posiadają bogate pokłady węgla brunatnego i kamiennego, którego produkcyę można zwiększyc kilkakrotnie, choć i dziś już wszelkie potrzeby tych krajów opędzić jest zdolna. Argument drugi mówi o potrzebie kolei koszycko-bogumińskiej dla Czech ze względu na połączenie ze Słowaczyzną. W rzeczywistości kolej ta jest potrzebna Polakom jako łącząca Śląsk cieszyński z Śląskiem górnym, Słowaczyznę zaś łączyćby mogła chyba z Berlinem, a nie z Pragą. Bezpośrednie połączenie ze Słowaczyzną mają Czesi dwiema kolejami prowadzącemi z Berna do doliny Wagu i łączącemi się w Żylinie z koleją koszycką. Jeśli im zaś tych jest mało, mogą sobie przeprowadzić nowe połączenia, np. przedłużając kolej z Bilej lub Wszetyna.

Więcej rozumowych argumentów Czesi śląscy nie posiadają, pozostaje więc tylko ich zaborczość, tak niedopasowana do obecnych czasów. Lud polski Śląska cieszyńskiego ma niezłomną wiarę że rodacy w Krakowie i Warszawie, pertraktując z Pragą, sprawę jego przynależności do Polski stawiać będą twardo i niewzruszenie; poza tem ma też silną nadzieję, że naród czeski nie spróbuje się targnąć na święte prawa Polaków, rozumiejąc dobrze nietylko wymagania chwili i istotny swój interes, ale i to także, iż dwa przodujące obecnie narody w Słowiańszczyźnie w zaraniu swej wolności nie mogą gorszyć świata marnymi sporami.

St. K.

Jeden z czytelników pisze do nas:

W „Głosie Narodu“ poruszono już kilka razy sprawę zachowania się żydów wobec prądów bolszewickich. Otóż dowiaduję się z zupełnie pewnego źródła, że w Tarnowie żydzi nie chcą sprzedawać włościanom żadnych materyi, choć je mają i nawet pokazują chcącym kupować, a jako powód podają im, że im ich sprzedawać nie wolno, gdyż to jest zastrzeżone dla panów i księży. Wobec występowania podobnych wypadków w różnych stronach Polski nie ulega kwestyi, że działa się tu według jakichś ogólnych wskazówek, których celem ma być wyładowanie niechęci do żydów w innym kierunku, a zarazem danie żydom sposobności złupienia z nas przy rewolucyi reszty, której przez swą lichwę jeszcze wydrzeć nam nie zdołali.

Pruskie argumenty.

„Frankfurter Zeitung“ mówi o przewidzianem przez Wilsona wydzieleniu ziem polskich z pod panowania pruskiego, że amputacya taka „okaleczyłaby bez ratunku naród niemiecki i jego przyszłość“. Bardzo niedawno temu, gdy pod egidą Niemiec miała powstać „Polska“ od Sandomierza po Łomżę, pocieszała nas prasa berlińska, że takie niekompletne formacye państwowe zdarzają się częściej na tym padole łez, że — nie szukając dalej — Rzesza niemiecka nie ogarnia wszystkich Niemców, gdyż austryaccy i szwajcarscy żyją poza jej granicami w pokaźnej liczbie 14 milionów, a przecież Niemcy z Rzeszy godzą się z tym koniecznym faktem, nie poddając się sentymentom, jak Polacy. Obecnie wbrew temu filozoficznemu nastrojowi głosi się, że oddanie Polsce wązkiego skrawka wschodniego Prus „okaleczyłoby“ cały naród niemiecki i zwichnęło jego przyszłość na zawsze. Sprzeczność jest tu tylko pozorna. Niemcy z Rzeszy nie troszczą się o braci szwajcarskich, gdyż bracia ci korzystają z pełnej państwowej suwerenności. Nie troszczyli się o braci austryackich, albowiem ci nietylko cieszyli się niczem nieskrępowaną swobodą, lecz w dodatku wolno im było wykonywać hegemonię nad innemi narodami. Słowem, tam chodziło o obszary niemieckie tak dobrze ubezpieczone, że nic nie mogło im grozić, wobec czego kwestya firmy państwowej stawała się drugorzędną. Tu chodzi o przerwanie procesu trawienia obszarów nieswoich, o wypuszczenie łupu, jeszcze nieprzerobionego na niemiecką miazgę.

Stąd treny „liberalnej“ gazety frankfurckiej.

* * *

Słuszność nakazuje przyznać, że nietylko „Frankfurter Zeitung“ i nietylko niemiecka opinia polityczna głoszą, iż odpadnięcie ziem polskich od Prus grozi jakąś żywiołową katastrofą — państwu i narodowi niemieckiemu. Niejednokrotnie, przed wojną jeszcze, słyszało się z różnych stron, że na zbytek wycofania się od nas mogłaby sobie pozwolić Rosya, ale nigdy „Niemcy“ (nie Prusy, tylko wprost Niemcy), dla których utrata ziem polskich byłaby jednoznaczna z podcięciem samych niełedwie korzeni bytu. Pytamy, na czem opiera się ten absurd? Po zwróceniu komu należy nietylko polskich, ale wszelkich wogóle obcych ziem, trzymanych prawem kaduka, Rzesza niemiecka pozostanie jeszcze organizmem najmniej 60-milionowym, rozsiadłym na przestrzeniach rozległych i bogatych. „Naród niemiecki“ — skoro o niego chodzi, a nie o pruskiego ducha podboju i panowania, będzie miał zaiste gdzie rozwijać swe siły żywotne. Nie potrzebuje on polskiego węgla na Śląsku, gdyż ma w zagłębiu nadreńskiem ogromne własne skarby mineralne. Nie potrzebuje wązkiego skrawka polskiego Bałtyku, gdyż ma sto mil morskiego wybrzeża. Nie potrzebuje wydartego z naszego ciała Gdańska, mając Szczecin, Hamburg i Kilonię. Bałwan, nazwany „racyą stanu“, mianowicie bałwan niemiecki, kładzie od szeregu lat w uszy każdemu, kto chce i kto nie chce słuchać, że Niemcy nie mogą wyrzec się zaboru pruskiego, gdyż w takim razie polski Poznań leżałby — o zgrozo, o parę godzin drogi od Berlina. Pomijamy, że to nie może być racyą, uprawniającą grabież cudzej własności. Ale czy Niemcy koniecznie muszą rezydować w kresowym Berlinie? Dlaczego nie trochę dalej na zachód? To kłamstwo, jakoby naród niemiecki potrzebował do życia ziem zagrabionych Polsce! Przeciwnie, nieprawe ich posiadanie stało się jedną z przyczyn tej strasznej katastrofy, w jaką żądza panowania wpędziła lud niemiecki.

* * *

Klęska nie nauczyła atoli rozumu w Niemczech jeszcze nikogo, nawet najliberalniejszych, „prawdziwych“ liberałów. Taż sama „Frankf. Ztg.“ woła, że polskie „pretensye“ są niemożliwe do urzeczywistnienia, bo „przyniosłyby znacznej liczbie Niemców obce panowanie“. Obce panowanie nad Polakami było możliwe, nad Niemcami jest niemożliwe. Panowanie Niemców na obszarze zagrabionym było zjawiskiem naturalnem, panowanie Polaków na ziemi własnej — nie. Liberał z Frankfurtu nie ma pod tym względem wątpliwości. Albowiem — dozorca więzienny boi się zamiany ról z więźniem, boi się o swoją „mniejszość narodową“. Zdeprawowany mózg niemiecki nie jest w stanie nawet wyobrazić sobie, aby można było rządzić inaczej, niż według pruskich reguł.

CH.

Przed warsztatem pracy.

Rozpoczyna się era wzmożonej pracy, bo poza państwowo-twórczą akcyą stoimy wśród licznych problemów, których załatwienie nakazuje chwila obecna, jak likwidacya gospodarczych stosunków z państwami zaborczemi i z obcą bankowością, z kartelami, które dławiły nasz przemysł, i faktorstwem, rozwielmożnionem u nas, a pracującem w przemyśle nafciarskim dla obcej przedsiębiorczości i kapitału, wywłaszczającego nasze bogactwa ziemne. Kładąc fundamenty pod samodzielność gospodarczą państwa polskiego, musimy unikać dawnych grzechów, strzedz na każdym kroku naszego interesu narodowego, szukając środków zaradczych, aby nim nasze ustawodawstwo handlowe i ochrony cłowe zaczną działać, nie dopuścić do wyzysku tych, dla których ziemie polskie były terenem eksploatacyi i dostawczyniami tanich sił roboczych, rolnych i fabrycznych.

Organizacya samodzielnego życia gospodarczego wymagać będzie mobilizacyi kapitału rodzimego, ochrony przed ucieczką pieniądza do zagranicznych banków, wytworzenia silnych zbiorników pieniądza w drodze zespołów bankowych z wszystkich trzech dzielnic Polski przez skojarzenie banków pracujących dla wspólnego celu, jak dla rolnictwa, górnictwa, przemysłu, handlu i rękodzieła, według wzorów, jakie nam dały postępowe organizacye bankowości na Zachodzie. Pierwszym zatem obowiązkiem będzie gromadzenie środków koniecznych dla uruchomienia przemysłu polskiego, stworzenia hurtownego handlu, wyzwolenia się z pod dawnych obcych dyktatur finansowo-gospodarczych.

Przy solidarnem współdziałaniu kapitału polskiego we własnym rozwoju gospodarczym nie obejdzie się także bez kapitałów obcych, tu jednak powinniśmy strzedz praw gospodarza, nie dopuścić do przewagi w poszczególnych gałęziach i instytucyach, baczyć, by użyteczność posługiwania się obcemi środkami pieniężnemi nie przełoniała się w szkodliwość, nie powodowała opanowania, do którego zdąża zawsze chciwy kapitał obcy, jak tylko znajdzie ku temu sposobność. Naszym faktorom Creditanstaltów, Laenderbanków, Wiener-Bankvereinów, Merkurów i t. d., które są wyrazami życzeń i przedstawicielami kartelów austryackich — możemy zalecić wstrzemięźliwość i cierpliwość, bo powstająca Polska, posiadając tak bezcenne skarby ziemne i znakomite warunki rozwoju, znajdzie potrzebne kapitały na wielkich obcych rynkach pieniężnych tańsze i bezpieczniejsze od tych, jakiemi się dotychczas posługiwano.

Koniecznem jest sporządzenie bilansu gospodarczego z wszystkich ziem polskich, wykazania braków, które nam uzupełnić należy, aby zwolnić w jak największej mierze kraj od zależności od obcego dowozu. Powstać musi szereg fabryk, by obecny humbug odbudowy zamienić w prawdziwą akcyę, wytworzyć zakłady dla produkcyi materyałów budowlanych, uruchomić cegielnie, tartaki, stworzyć przemysł drzewny i papierniczy i wogóle przygotować warsztaty pracy dla setek tysięcy ludzi, którzy powrócą z okopów.

R. W.

Fałdy munduru.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej, ks. Maks badeński, przedstawił wczoraj położenie militarno-polityczne Niemiec przed plenum parlamentu. Słowa jego przebiegły całą skalę, od pokory do pogróżki, a punktem ich kulminacyjnym było oświadczenie, że gdyby koalicya chciała „pokoju gwałtu“, t. j. gdyby pragnęła narzucić przemocą Niemcom swoje warunki, wówczas naród niemiecki będzie bronił się całą siłą, jaką jeszcze posiada.

W dyskusyi zaczętej nad tą mową okazało się raz jeszcze, do jakiego stopnia jest zgranym dzisiejszy komplet parlamentu niemieckiego. Wszyscy mowcy dotychczasowi, od konserwatystów do socyalistów powtórzyli refren kanclerza zgodnym chórem. Różnica zachodziła tylko co do tonacyi. Podczas gdy konserwatysta uderzał jeszcze w dawny róg bojowy i oświadczał, że Niemcy nie potrzebują „pokoju pełnego hańby“ — socyalista kazał „mieć się na baczności“ nieprzyjaciołom, gdyby ci chcieli traktować Niemców jako wyrzutków ludzkości. Wszyscy zapowiadali, że naród w obronie swych granic podejmie największy wysiłek i przed niczem się nie cofnie.

Słowa takie są zrozumiałe w chwili, gdy idzie o wywarcie na stronę przeciwną nacisku, aby wytargować jak najkorzystniejsze warunki. Natomiast widz, patrzący z tej strony frontu, nie wie, jaką podstawę faktyczną groźby te posiadają. Nie znamy siły odporu, jaką reprezentuje jeszcze dzisiaj armia niemiecka, nie wiemy, jak dalece obniżył się poziom jej dyscypliny, jak jest zaopatrzoną w materyał ludzki i w amunicyę, nie wiemy wreszcie, jakiemi siłami rozporządza koalicya i jakie są jej najbliższe strategiczne widoki. Podstawę słów kanclerskich ocenić więc mogą ci tylko, którzy rozporządzają informacyami od — marszałka Focha. On jeden wie prawdę i on też zadecyduje o rozstrzygnięciach. Z tej strony linii bojowej można snuć tylko psychologiczne hypotezy co do energii, z jaką Niemcy prowadziłyby jeszcze walkę odporną, a hypotezy te znów oprą się tylko na przypuszczeniach.

Niewątpliwie liczyć się musi koalicya i z takim stanem rzeczy, w którym trąbka bojowa wydobędzie z żołnierza niemieckiego ostatnią jeszcze iskrę zapału. Wyobraźmy sobie moment oparcia się Niemców o Ren. Przez szeregi ich pójdzie wtedy pieśń „Wacht am Rhein!“, zaintonowana przez miliony, i tak prawdziwa, jak nigdy przedtem. W takiej chwili można sobie wyobrazić żołnierza niemieckiego, który zapomina o klęskach, spadających nań od połowy lipca jedną ulewą i chwyta za bagnet, aby odrzucić wroga od swej własnej ziemi. Niemiec poczułby się wówczas raz pierwszy tem, czem był Francuz przez lat cztery — Francuz, który czuł, że przypadając do ziemi w linii strzeleckiej, zasłania piersią skrawek ojczyzny. Temu uczuciu zawdzięcza Paryż dwukrotne ocalenie nad Marną. „Ils ne passeront pas!...“ Ten okrzyk, ziszczony krwią francuskich poilus, może powtórzyć się w tłomaczeniu: „Sie dringen nicht durch!...“ Ale czy zabrzmi?

Bo armia niemiecka znajduje się dzisiaj w położeniu zupełnie innem, niż wojska koalicyi, a w szczególności Francyi, na początku wojny i w drugiej bitwie nad Marną. W r. 1914 żywiono otuchę, że pomoc angielska przy kontrataku Joffre'a przy pomocy Anglii odrzuci nieprzyjaciela odrazu za granicę ojczyzny. Nie ziściło się to, lecz rozgrzewało. Druga bitwa nad Marną toczyła się już pod znakiem pewności zwycięstwa — i toczy się dotychczas pod tą samą gwiazdą. Koalicya odzyskuje to, co straciła, urasta w siły, podnieca swych żołnierzy zapewnieniami, iż liczebność jej armij jest niewyczerpana, równie, jak środki techniczne. Niemcy tracą przy końcu kampanii rezultat czterech krwawych lat — tracą go bez nadziei odzyskania; walczą w przekonaniu, że to już ostatni ich wysiłek i że najwięcej zdobyć się nie potrafią. Nie ukryje się tego przed żołnierzem na froncie. On wie dobrze, jak rzeczy stoją. Czy więc dobędzie z siebie jeszcze resztkę sił, skoro nie krzepi go nadzieja, że to na coś przydać się może? Czy nie omdleje mu ramię na myśl, że wszelka ofiara jest właściwie daremną i przedłuży tylko agonię?

Niemcy w swem przedwojennem zmateryalizowaniu stały się narodem bardzo praktycznym. Żołnierz ich, karny dotychczas i podniecany w swej dyscyplinie ciągłymi sukcesami, czerpał energię z przeświadczenia o zwycięstwie końcowem. Dzisiaj mo-

to obliczyć z trzeźwością kupiecką, iż wkład krwi idzie à fond perdu i niczego już nie zmieni. Byłoby to najprostszą linią psychologii zbiorowej, przy takich przesłankach, jak niemieckie. Z tem kierownictwo armii liczyć się musi, równie jak kierownictwo polityki. „Wacht am Rhein“ może jeszcze zelektryzować zastępy nowożytnego Kserksesa, ale czy na długo? I co potem uczyni ów władca pobity, gdy klęska mimo to odwrócić się nie da? Bo to przedewszystkiem musi być brane w rachubę.

Klucz zagadki spoczywa dalej w głównej kwaterze niemieckiej. Ona to, ta nieszczęsna instytucya, która omyliła się tak srodze co do wyniku wojny — ona to musi dzisiaj obliczyć, czy opór przyda się jeszcze na co i musi postawić sobie alternatywę: co lepiej, czy osiągnąć już dzisiaj pokój taki, jaki dostanie się po ostatecznej klęsce, czy też poddać się na łaskę i niełaskę dopiero po końcowem rozbiciu? Zdawałoby się, że wyboru być nie może i że oszczędzanie krwi dyktuje już dzisiaj kapitulacyę. Ale tutaj wchodzą znów w grę nawyczki militaryzmu, który szepce może Ludendorffom do ucha: a nuż szczęście się odwróci? a nuż jakiś udatny kontratak przekona koalicyę, że Niemcy mogą bronić się jeszcze długo i że trzeba będzie olbrzymich ofiar, aby je zdruzgotać?

* * *

Nie można też zapominać o wysokiej stawce, jaka padła na krwawy stół tej partyi czteroletniej ze strony dynastyi Hohenzollernów. Naturalny jej instynkt każe dążyć do utrzymania się przy władzy i tronie. Część władzy, która była samowładzą, już przepadła. Pozostaje jeszcze władztwo istotnie konstytucyjne, w każdym razie ponętne, tak, jak rozpaczliwą byłaby myśl o abdykacyi zupełnej i o zakończeniu swej historycznej roli. Pytanie, jakie narzuca się cesarzowi Wilhelmowi, brzmi tak: czy dynastya wytrzyma ciężar kapitulacyi Niemiec, gdyby ją podpisano już w chwili dzisiejszej? Czy może łatwiej zaniesie go wówczas, gdy armia skapituluje już na ziemi własnej, wobec oczywistej niemożności dalszej walki? W dziennikach pojawiały się już przypuszczenia, że Niemcy mogą nawet być wdzięczne Austryi za pokój osobny, gdyż wówczas Wilhelm II mógłby powołać się wobec społeczeństwa na zupełne osamotnienie w walce i na jej dalszą bezowocność. Ale równocześnie słychać pomruki, że abdykacya Wilhelma II na rzecz syna nie będzie dla narodu ekspiacyą dostateczną. „Fränkische Tagespost“ oświadcza to bez ogródek i... bez przeszkód cenzuralnych. „U steru państwa — pisze — musi stanąć człowiek tęgi, poważny i pełen poczucia odpowiedzialności, któryby potrafił sprostać temu zadaniu“ — a tego nie uczyni następca tronu, zaangażowany we wszechniemczyznę i winien tylu błędów politycznych. Któż zatem będzie tym mężem opatrznościowym? Niemcy poszukają go chyba poza dynastyą Hohenzollernów...

Nikt nie może dzisiaj wyciągać wniosków politycznych, skoro przesłanek żadnych niema. Mówiąc o dalszych krokach Niemiec można tylko notować fakty i stawiać hypotezy. Katastrofa takich rozmiarów usuwa się z pod wszelkiego obliczenia. Wszystko jest dzisiaj możliwe w kierunku dla Niemiec ujemnym. Wiemy tylko tyle, że światła ich gasną i nie zapalą się, aż za wiele pokoleń. Jak nisko zajdzie upadek i jakie przybierze formy — tego nie oceni dzisiaj nikt!

* * *

Fakty pozytywne są od onegdaj dwa. Jeden to zgoda Niemiec na taki rozejm, jaki podyktuje marszałek Foch. W nocie do Ameryki z dnia 20 października pisał dr. Solf, że „warunki zawieszenia broni pozostawione być mają sądowi doradców wojskowych, a obecny stosunek sił na frontach ma być podstawą układu, który stosunek ten zabezpieczy i poręczy. Rząd niemiecki pozostawia prezydentowi Wilsonowi swobodę stworzyć sposobność uregulowania szczegółów“. Mamy więc nową rezygnacyę. Jeszcze przed paru dniami Niemcy domagały się, aby warunki rozejmu ustanowiła komisya mięszana. Dzisiaj mówią tylko o „doradcach“, nie wymieniając, czy mają to być także doradcy niemieccy. A inspirowana przez swe rządy prasa koalicyjna głosiła, że tylko marszałek Foch ustali warunki rozejmu, nie komisya dwustronna. Niejasność słów dra Solfa wskazywałaby, że Niemcy i w tym punkcie się ugięły. Zwłaszcza że równocześnie nie tylko obiecują nie niszczyć Francyi i Belgii w odwrocie, lecz zapowiadają ukaranie winnych tego wykroczenia! Ukaranie dowódców niemieckich za „czynności wojskowe!“ To już pozwala zmierzyć głębię przepaści, w którą dziś patrzy były zwycięsca z nad jezior mazurskich i niedoszły zdobywca Paryża.

Drugim faktem jest owa pogróżka, którą wygłosił kanclerz Rzeszy przy akompaniamencie wszystkich stronnictw. Książę Maksymilian badeński stanął przed koalicyą z gestem takim, jak gdyby nosił jeszcze wojnę i pokój w fałdach swego munduru. Ile kryje się za tym gestem istotnej pewności siebie, ile zaś rozpaczy? W każdym razie idzie o targ co do warunków kapitulacyi. Dalsza dyskusya nad mową kanclerza będzie widowiskiem wyreżyserowanem, tak jak jej początek. Będzie chodziło o wpojenie koalicyi przekonania, że zupełne zmiażdżenie armii niemieckiej jest niemożliwe. Wszelkie obietnice pokuty politycznej stanowią w tym targu epizody uboczne. Nie można nawet przypuszczać, aby politycy koalicyjni brali je poważnie pod rozwagę. Tak jak Niemcy przez cztery lata zwycięstw były prowadzone politycznie przez główną kwaterę, tak też dzisiaj naczelnym dyplomatą koalicyi jest marszałek Foch. Niemcy postawiły tezę, że „wojna jest to polityka prowadzona innemi środkami“. Dzisiaj dogmat ten spada na nie ciężarem swych konsekwencyj. Daremnie odwołują się do poczucia sprawiedliwości, do przyszłego związku narodów, akcentują swe prawo do życia (którego innym odmawiały) i pragną teraz poruczyć swe losy dyplomatom. Przeciwnik prowadzi teraz ich grę poprzednią i chce rozstrzygnąć ich los mieczem, nie układami. Bo dogmat o owych „innych środkach polityki“ ma to do siebie, że odstępują odeń tylko zwyciężeni, nigdy zwyciężający.

Sekretarz stanu dr. Kuehlmann został usunięty za to, że nie chciał walczyć, tylko rokować. Niemcy przepuściły wtedy ostatnią okazyę wybrnięcia z klęski kosztem ofiar, wielkich może, ale nie katastrofalnych. Dzisiaj szukają jej na nowo. Ale położenie ich jest zupełnie inne, niż podówczas. Sprawiedliwość dziejowa kroczy naprzód nieubłaganie.

Na flotę polską handlową.

Perspektywa, iż odbudowujące się państwo polskie na nowo zawładnie prastarym swoim brzegiem morskim na Bałtyku, ujściem Wisły i portem w Gdańsku, porusza do głębi ogół naszego narodu. Rozumiemy wszyscy, że wraz z odzyskaniem tego „okna na świat“ ziści się jeden z najważniejszych warunków gospodarczego rozkwitu naszej ojczyzny, która wejdzie tym sposobem w bezpośredni kontakt i obrót wymienny z najdalej położonemi krajami.

Na tem tle pojawił się u nas odruch zbierania już dziś składek publicznych na budowę przyszłej polskiej floty handlowej, odruch, świadczący wymownie zarówno o żywotności społeczeństwa naszego, jak o tęsknocie do własnego morza. Pierwsze składki popłynęły w Warszawie, która dała tem niejako hasło całej Polsce. Nasza krakowska dzielnica nie może pozostać wobec niego obojętną. Wszakże to krakowski patrycyusz w epoce świetności Rzeczypospolitej utrzymywał w bałtyckich portach własną flotę, która z polskim surowcem i towarem jeździła na niemieckie, flandryjskie i angielskie wybrzeża.

Niechaj tradycya ta odżyje teraz w czynie!

* * *

Marszałek powiatu nowotarskiego, p. Jerzy Uznański z Szafler, zdeklarował na ręce administracyi „Głosu Narodu“ kwotę 5000 kor. „na pierwszy polski okręt handlowy, imienia „Prezydent Wilson“, którego portem będzie polski Gdańsk“. „Ponadto — dodaje ofiarodawca — dla podkreślenia faktu, że ojczyzna nasza sięga od Tatr do Bałtyku, ofiarowuję maszty do tegoż okrętu ze stoków tatrzańskich oraz wykonam w stolarni mojej urządzenie kabiny kapitana okrętu z limby tatrzańskiej“.

Zapisując pierwszą tę składkę z byłego zaboru austryackiego na pierwszy polski okręt handlowy, który będzie własnością państwa, administracya „Głosu Narodu“ oświadcza, iż będzie z radością pośredniczyła w przyjmowaniu dalszych ofiar.

KRONIKA.

CZWARTEK
24
Feliksa

Wschód słońca o godz. 6·18 r.
Zachód „ „ 4·31 w.
Długość dnia godzin 10 m. 16.

Z miasta.

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ W KRAKOWIE. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Zolla konferencya dyrektorów krakowskich szkół średnich przy współudziale inspektora Dobrzańskiego, na której zapadła uchwała zamknięcia wszystkich szkół krakowskich, z powodu epidemii „hiszpanki“.

O zamknięciu szkół zadecyduje Dr Zoll po zasięgnięciu opinii władz wyższych.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj, we czwartek 24 b. m., po raz 4 „Dla szczęścia“ St. Przybyszewskiego, które, dzięki koncertowej grze pp. Bednarzewskiej, Drzewieckiej, Sosnowskiego i Staszewskiego, wypełnia zawsze widownię do ostatniego miejsca. Jutro „Niebieski lis“ Fr. Herczega, który w pełni powodzenia ustąpił miejsca na afiszu innym nowościom.

W sobotę 26 b. m. nowa, wesoła komedya Bogdana Katerwy — „Urwis“, którą nasz teatr wystawia przed wszystkiemi innemi scenami. Treścią komedyi, rozgrywającej się w milieu wiejskiego dworu, jest przemiana kandydata stanu teologicznego na kandydata małżeńskiego, dokonana przez wesołego urwisa-dziewczynę.

Oprócz „Urwisa“, w najbliższym czasie ukażą się trzy jeszcze polskie nowości, do których teatr krakowski ma zastrzeżone pierwszeństwo. Są to: „Lancet“, tragikomedya Wł. Jastrzębca-Zalewskiego, „Odys w gościnie“ Macieja Szukiewicza, oraz komedya Jerzego Guranowskiego p. t. „Król w kłopocie“ z przedstawieniem operowem, odbywającem się w jednym akcie, skomponowanym przez Bolesława Wallek-Walewskiego.

JUBILEUSZ TEATRU. Z okazyi jubileuszu teatru miejskiego im. Słowackiego nadesłali na ręce dyrektora teatru życzenia w dalszym ciągu pp.: Karol hr. Lanckoroński z Wiednia, dyr. Ludwik Solski z Warszawy, Józef Węgrzyn, Ignacy Nikorowicz, Zarząd teatru lwowskiego, Dr Henryk Cepnik, pani Szczurkiewiczowa-Młodziejowska z Poznania, Michał Tarasiewicz z Poznania, prof. Władysław Szajnocha, Stanisław Lewandowski z Wiednia.

CHOROBA HISZPAŃSKA szerzy się dalej w naszem mieście w sposób zastraszający. Coraz więcej przybywa klepsydr na kościołach, oznajmiających o zgonach, spowodowanych tą chorobą. W szkołach „hiszpanka“ szerzy się dalej, szczególnie zaś w żeńskich zakładach naukowych. Nasze władze sanitarne nie przystąpiły dotąd do zamknięcia szkół — a narady w tej sprawie (po tylu tygodniach szerzenia się epidemii) odbędą się dopiero w sobotę...

O CENY CHLEBA. Piekarze krakowscy w porozumieniu z magistratem ustalili ceny 1 kg. chleba ciemnego pozakontyngentowego na 7 kor., a chleba jaśniejszego na 10 koron. Cena 7 kor. za chleb wydaje się piekarzom krakowskim za niską, to też zażądali oni zezwolenia na przemiał ziarna, pochodzącego z Królestwa Polskiego, w młynach krakowskiego powiatu. Nadto piekarze, z powodu epidemii rozmaitych chorób, jakie się szerzą w Krakowie, prosili, aby magistrat zezwolił na wypiek lepszego chleba, jednakże prośbie tej odmówiono. Spodziewać się jednak należy, że będzie dozwolony wypiek jaśniejszego chleba, gdyż osoby słabego zdrowia nie znoszą grubego, czarnego chleba, który, przy braku tłuszczów, niewątpliwie przyczynia się do licznych zasłabnięć.

W OBRONIE ZABYTKÓW POLSKICH. Otrzymujemy następujące pismo: W numerze porannym „Głosu Narodu“ z dnia 19 b. m. pojawiła się notatka kronikarska p. t. „W obronie zabytków polskich“, w której wymienione zostało moje nazwisko. Ponieważ treść notatki zupełnie nie odpowiada prawdzie, proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest jakobym do Wiednia lub Berlina sprzedał figury pochodzące z XVI. wieku (szkoła Wita Stwosza). Figury owe znajdują się w mojej pracowni i wogóle nigdy nie nosiłem się nawet z zamiarem ich sprzedania.

Mieczysław Gąsecki.

OSZUST. Niejaki Radolf Heitner, monter, uwija się po mieście, wyłudzając zadatki na instalacye elektryczne. Dnia 8 b. m. wyłudził od właściciela kawiarni przy ul. Poselskiej, Kazimierza Płoszaja, 1000 koron na poczet instalacyi. Robota jednak skończyła się na przyniesieniu drutów, poczem Heitner już się nie pokazał. Aresztowano już jego przyjaciółkę, Salomeę Wiesen.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano 28-letniego Karola Stępienia, który na Rynku Kleparskim sprzedawał 2 fartuchy skórzane z dorożek.

Z Polski i ze świata.

MIESZCZAŃSTWO LWOWSKIE DO SPOŁECZEŃSTWA POLS. WE LWOWIE. Mieszczaństwo polskie wydało następującą odezwę: W doniosłym, historycznym dla narodu polskiego momencie budowy wolnej, zjednoczonej Polski, na zasadzie manifestu Najdostojniejszej Rady Regencyjnej w Warszawie z dn. 7 października 1918 r., mieszczaństwo polskie miasta Lwowa, zawsze wiernego Polsce, zwołuje wszystkich obywateli polskiego Lwowa na zebranie we czwartek dnia 24 b. m. o godz. 11 przed południem na Strzelnicy, dla stwierdzenia, że Lwów, owa obrona i ozdoba Rpltej — od blisko sześciu wieków był, jest i pozostanie na zawsze strażnicą polskości na wschodnich rubieżach Rpltej. Oczekujemy wszystkich i tych, co z urzędu powołani są do reprezentacyi i obrony polskości miasta Lwowa, i tych patryotycznych obywateli, którzy chcą i pragną, aby królewski nasz gród polski pozostał na zawsze ozdobą Rpltej.

Niech nie zabraknie na tem zebraniu kobiety polskiej, ani naszej młodzieży akademickiej i rzemieślniczej, tej przyszłości narodu. Niechaj w dniu tym, na znak solidarności narodowej pośpieszą na Strzelnicę wszyscy — zamykając od godziny 10 rano do 3 popołudniu warsztaty, fabryki, handle, uczelnie, urzędy i zakłady publiczne. Niech przyjdą wszyscy, cały Lwów, aby dać świadectwo prawdzie, że czujemy się wszyscy obywatelami wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski w polskim Lwowie.

Imieniem mieszczaństwa: Józef Neumann, M. Duda, St. Getritz, St. Górski, Walenty Halski, Tadeusz Hoeflinger, Bolesław Lewicki, Michał Makowicz, Stanisław Majerski, Ferdynand Obły, Dr Jan Poratyński, Edmund Riedl, Józef Schirmer, Walery Włodzimirski.

O POLSKIE BIURO PRASOWE. Ze Lwowa donoszą: Na cele utworzenia polskiego Biura prasowego złożyli dotychczas: Tow. dziennikarzy polskich 2000 kor., Kasyno i Koło lit.-art. 1000 kor., Wydawnictwo „Kuryera Lw.“ 1000 kor., p. Henryk Haszlakiewicz 1000 kor., a nadto wpłynęło 2000 kor., razem 7000 koron, które są ulokowane na książeczce wkładkowej Banku hipotecznego nr. 3209.

POŻAR WE LWOWIE. Onegdaj wieczorem za rogatką janowską zapaliły się stosy wełny drzewnej, sprzedawane przez wojska niemieckie, które opuściły baraki, niejakiemu Bornfeldowi. Płonącej wełny niepodobna było ugasić; spłonęło kilkanaście wagonów.

SPRAWA ADOLFA NOWACZYŃSKIEGO. Dzienniki warszawskie donoszą: Aresztowany w tych dniach przez żandarmeryę polową armii polskiej literat, p. Neuwert-Nowaczyński, stanie w nadchodzącą środę przed sądem wojennym, jako oskarżony o dezercyę z wojska. Według bowiem posiadanych przez władze wojskowe polskie informacyj, p. Nowaczyński porzucił służbę wojskową, nie wyjednawszy ani zwolnienia z niej, ani urlopu. Rozprawie przewodniczyć będzie major Dąbrowski, oskarżać Hajdukowski, bronić adwokat Paschalski. Nowaczyński oskarżony jest o dezercyę, obrazę armii i podburzanie do nieposłuszeństwa. Najmniejszą karą, jaka go czeka, jest podobno jeden rok więzienia.

Według innej wersyi p. Nowaczyński został uwolniony z pułku przez pułkownika Śmigłego i dlatego za dezertera, który ucieka bez wiedzy swych przełożonych, uważać go nie można.

NABOŻEŃSTWO ZA POLEGŁYCH. Dzienniki warszawskie donoszą: W kościele garnizonowym św. Trójcy przy ul. Długiej odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze oficerów i żołnierzy 7-go pułku ułanów, poległych w bitwach z Ukraińcami pod Niemirowem, Strzelczyńcami, Gniewaniem i Witawą. Nabożeństwo odprawione było staraniem kolegów pułkowych przez kapelana ks. Antosza, w obecności rodzin i przyjaciół poległych, oraz przedstawicieli Legionów, instytucyj pokrewnych i licznie zebranej publiczności. Podczas nabożeństwa na chórze wykonano solowe pienia religijne.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE POUFNE w sprawie stosunku Polski do Litwy, na które zostały przejściowo rozesłane zaproszenia, a które miało się odbyć w piątek dnia 25 b. m. w sali Sokoła o godz. 8 wieczorem, jest odroczone z powodu choroby jednego z referentów. W każdym razie zebranie odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia.

CELEM ZAZNACZENIA RADOSNEGO ODCZUCIA z powodu manifestu Rady Regencyjnej, ogłaszającego wskrzeszenie wolnej, niepodległej Polski, odbędzie się w czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich. ul. Szczepańska l. 5, I piętro, w sobotę dnia 26 b. m. o godz. 5 uroczyste zebranie członków. Okolicznościowe zagajenie wypowie O. Woroniecki.

WALNE ZGROMADZENIE członków Towarzystwa urzędników budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie, odbędzie się dnia 29 b. m. o godzinie 7 w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej. Program obejmuje sprawozdanie Zarządu za rok 1916 i 1917.

Równocześnie zwraca się Zarząd do członków, reflektujących na nabycie pozostałych 3 parcel, by do dnia 1 grudnia b. r. zgłosili się w tym celu w biurze Towarzystwa (Mały Rynek 4), które otwarte jest w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6 do 7 wieczorem.

NAUKA W SZKOŁACH LUD. W OKRESIE PRZEJŚCIOWYM. Celem omówienia programu nauki w szkołach ludowych, pospolitych i wydziałowych w okresie przejściowym, odbędzie się w sobotę 26 b. m. zebranie dyskusyjne. Początek o godz. 6 i pół w lokalu Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, Rynek 29, II piętro.

Wiadomości kościelne.

W NIEDZIELĘ dnia 27 b. m. o godz. 8 rano odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów w kaplicy Matki Bożej Bolesnej uroczyste nabożeństwo, aby Królowej zmartwychwstającej Polski złożyć dzięki za opiekę nad ludem Swoim. OO. Franciszkanie chętnie pozwolili na zbieranie podczas nabożeństwa składek na cele Legionów. Patryotyczny ten hołd urządza Bractwo Matki Bożej Bolesnej.

NEKROLOGIA.

† Michał Galua, kierownik szkoły w Gwoździcu, w powiecie niskim, zmarł, przeżywszy lat 41, osierocając żonę i dziecko. Wzorowy i ukochany mąż i ojciec dla swej rodziny, niósł także swój zapał, niezmordowaną pracę, poświęcenie i zdolności dla społeczeństwa, czem zaskarbił sobie uznanie i przywiązanie najszerszych warstw ludności. Ulegając epidemii hiszpanki, zgasł, opatrzony św. Sakramentami, jako ofiara swego zawodu i wojny, kończąc swój krótki, a pracowity żywot. Cześć jego pamięci.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Czwartek 24 b. m.: „Dla szczęścia“ St. Przybyszewskiego.
Piątek 25 b. m.: „Niebieski lis“ Fr. Herczega.
Sobota 26 b. m.: Nowość „Urwis“, krotochwila w 4 aktach B. Katerwy.
Niedziela 27 b. m.: popołudniu: „Gołąbszec“ St. Krzywoszewskiego; wieczorem „Urwis“ B. Katerwy.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Czwartek 24 b. m.: „Piękna żonka“.
Piątek 25 b. m.: „Księżniczka czardasza“.
Sobota 26 b. m.: popoł. „Krakowiacy i górale“; wieczorem „Piękna żonka“.
Niedziela 27 b. m.: popoł. „Dom otwarty“; wieczorem „Piękna żonka“.

Występy Niny Dolli na prowincyi.
W Drohobyczu 25 października.
W Stanisławowie 26 października.
W Bochni 27 października.
Do Krakowa powracam 28-go i obejmuję swoje lekcye.

Miejski teatr powszechny.

„Piękna żonka“ — komedya M. Bałuckiego.

„Piękna żonka“ nie należy do najlepszych komedyj Bałuckiego. Niema w niej tej żywej akcyi, ani tego humoru, który np. w „Domu otwartym“ zmusza widownię do ustawicznych salw śmiechu. To też tylko bardzo staranne przygotowanie sztuki, trafna obsada ról i tempo gry nadzwyczaj żywe może przynieść sukces przedstawieniu.

Wtorkowa premiera w teatrze Powszechnym nie stała na tym poziomie artystycznym, na jakim widzieliśmy wykonane poprzednie dzieła autorów polskich. Przedewszystkiem nie wszyscy artyści opanowali role pamięciowo, z powodu czego szwankowało tempo gry. Obsada ról nie zbyt też była trafną. W roli tytułowej wybornie wywiązała się z zadania p. Morska, jako Julia „piękna żonka“, stwarzając figurkę ładną, miłą i bezmyślną. Była to typowa piękna, a płytka kobieta, pusta przez zaślepionych w niej rodziców i nie rozumiejąca zupełnie poważniejszej strony życia. Doskonałym jej partnerem był p. Kucharski, odtwarzając rolę doktora Ludwika z swobodą i naturalnością. Parę rodziców Julii grali pp. Kelwas i Westrowska. Rolę szlachetnego wuja Rembalińskiego grał p. Trzywdar, choć odpowiedniejszy byłaby np. Ryszkowskiego. Również groteskowa rola Trombolińskiej nie była właściwą dla p. Horowiczowej, utalentowana artystka jednak opanowała ją należycie. P. Gzylewska, jako siostra Ludwika, dała nader sympatyczną i pełną szczerości postać szlachetnego dziewczęcia. P. Brzeski z całą poprawnością grał rolę hr. Kamila. Groteskowość reprezentowali pp. Korecki, Magnuszewski, Kijowski, Roman, Bystrzyński.

B. Z.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 24 października.
Urzędowo donoszą dnia 23 b. m.:

Włoska widownia wojny.

Ożywiona czynność nieprzyjacielskiej artyleryi i lotników na całym froncie.

Bałkańska widownia wojny.

Nasze albańskie siły zbrojne zbliżają się do granicy albańsko-czarnogórskiej.

Nad zachodnią Morawą i na północ od Kruszewaca toczą się dalej walki straży tylnych. Próby nieprzyjaciela przeprawienia się koło Krajevo udaremniono.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 24 października.
Urzędowo donoszą dnia 23 b. m.:

Grupa ks. Rupprechta: Walki w dolinie Lys trwają dalej. Gwałtowne ataki przeciwnika po obu stronach Deinze. Na północ od tego miasta odparto je, na południu z początku nieprzyjaciel zdobył teren, potem wstrzymano go kontratakiem na zachód od gościńca Deinze-Olsene. Na zachód od Kortryk odepchnięto nas z zachodniego skraju Viehte na wschodni. Po obu stronach tej miejscowości rozbiły się silne ataki nieprzyjacielskie. W zaciętych walkach śląska rezerwa pułku piechoty nr. 10 utrzymała wzgórza pod Karberg przeciw [illegible] nieprzyjaciela. Częściowe walki w dolinie Skaldy, po obu stronach Tournai i Valenciennes.

Grupa następcy tronu: Na południe od Marle opróżniliśmy broniony chwilowo przyczółek mostowy nad Serre i Souche i cofnęliśmy swoje linie poza odcinek. Nad Aisną odparliśmy gwałtowne ataki przeciwnika po obu stronach Manteuil. Na wschodnim brzegu Aisny po obu stronach Vouziers i na wschód od Oligy walki przybrały wielki rozmiar. Nieprzyjaciel użył do boju wielkich ilości artyleryi i zaatakował wczesnym rankiem między Terron a Falaise, tudzież między Olizy a Beaurepaire. Na wzgórzach na zachód od Ballay zdołał atak zyskać nieco terenu, na reszcie frontu rozbił się przed naszemi liniami. Także na południu nieprzyjaciel po jak najsilniejszem przygotowaniu artyleryjskiem ruszył do ataku. Pierwszy bawarski pułk piechoty wytrwałą obroną utrzymał wzgórza na wschód

od Chestres przeciw kilku atakom przemożnych sił przeciwnika. Na reszcie frontu odparto nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty.

Grupa gen. Gallwitza: Między Argonami a Mozą i między Mozą a Mozelą żywa nocna działalność ogniowa. Częściowe ataki na zachód od Mozy i na zachód od Mozeli bez szczególnego wyniku.

Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo wieczór. Częściowe walki we Flandryi. Po obu stronach Solesmes i Le Cateau uniemożliwiliśmy ponowne próby Anglików przełamania linii. Zacięte walki zakończyły się na linii St. Martin—Neuville—Bousies—Ors—Catillon. Na północnym brzegu Sommy po obu stronach Vouziers i na zachód od Grandpré załamały się ataki francuskie, zaś na brzegu Mozy bardzo silne ataki amerykańskie.

Marsz na Belgrad.

Wiedeń. (Telefonem). Londyński „Times" donosi: Marsz wojsk serbsko-francuskich na Belgrad trwa dalej. Na zachód od Morawy, koło Stralez (?) dotarli obecnie sprzymierzeni na odległość zaledwie 65 mil. ang., zaś w dolinie Timoku około 25 mil. ang. od Dunaju. Wojska niemieckie w północno-wschodniej Serbii cofają się w kierunku Rumunii, zaś Austryacy na Nowy Bazar, podczas gdy wojska koalicyi wkraczają do Rumunii.

Turcya przed odrębnym pokojem.

Wiedeń. (Telefonem). „Pester Lloyd" donosi z Wiednia:

„Wiedeńska dyplomacya otrzymała z Konstantynopola informacye, budzące wrażenie, iż Turcya znajduje się w niekorzystnem położeniu politycznem i militarnem, tak iż nie jest rzeczą wykluczoną, iż rząd turecki zmuszony zostanie do daleko idących postanowień".

Informacyę tę zaopatruje „Pester Lloyd" następującym komentarzem: Rzuca się wprost w oczy, jak wiadomość z Wiednia przypomina oświadczenia, poprzedzające odpadnięcie Bułgaryi. Wczorajsze depesze z Konstantynopola przynoszą ostatnią mowę nowego wielkiego wezyra Izzeta paszy, w której tenże oświadczył, iż Turcya musi jak najprędzej zawrzeć pokój, przyczem wezyr ani słowem nie wspomniał o sprzymierzeńcach.

Hiszpania zajmuje okręty niemieckie.

Madryt. B. kor. Rząd hiszpański ogłasza, że zastrzegając sobie załatwienie ewentualnych spornych punktów przez sąd rozjemczy, zajmuje w myśl poprzednich oświadczeń siedem okrętów niemieckich o łącznej pojemności [illegible] 600 tonn w miejsce hiszpańskich okrętów zatopionych od dnia 14 sierpnia b. r.

WOJOWNICZY CZICZERIN.

Moskwa. B. kor. Pet. aj. tel. Komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin wystosował do Balfoura telegram, w którym wyraża zdziwienie z powodu oświadczenia rządu angielskiego, że ten nie ma połączenia z Samarą i z tego powodu nie może objąć odpowiedzialności z postępowaniem Czecho-Słowaków, nad którym rząd angielski nie ma wcale kontroli. Przecież ententa uznała Czecho-Słowaków za państwo sprzymierzone, a prasa angielska kilkakrotnie donosiła, że komunikacya z Czecho-Słowakami została przywróconą przez Władywostok a oficerowie francuscy i angielscy kierują operacyami czesko-słowackiemi, zaś przywódca czeskiej rady narodowej Masaryk pozostawał zawsze w ścisłym kontakcie z rządem francuskim i angielskim. Po wyliczeniu niezliczonych zbrodni(!) jakich się dopuścili Czecho-Słowacy, za które wina spada na właściwych kierowników ich akcyi, kapitalistów angielskich i francuskich, odpiera Cziczerin ze wzgardą i oburzeniem próbę zrzucenia z siebie odpowiedzialności za czyny, za które cała wina spada na sprawców moralnych.

Sejm Rzeszy o nocie niemieckiej.

Berlin. B. kor. W sejmie Rzeszy toczyła się w dalszym ciągu dyskusya polityczna.

Pos. Haase niezawisły socyalista stwierdza, że nastąpił zupełny przewrót w położeniu politycznem i wojskowem. Imperyalizm przegrał grę w pełnej rozciągłości. Ponieśliśmy najcięższą klęskę. Stronnictwo mowcy pierwsze poznało właściwe położenie. Rząd zerwał nić pokojową, którą można było nawiązać między Anglią a Niemcami na wiosnę r. 1917. Mowca krytykował ostro stanowisko socyalistów większości. Wczorajsza mowa kanclerza państwa wywołała rozczarowanie. Ostatnia nota do Wilsona jest niejasna, to też nie daje ona nadziei zawieszenia broni. Wezwania do narodowej obrony nie są usprawiedliwione. Winę krwi biorą na siebie ci, którzy podburzają do dalszego ciągu wojny. Gdy mowca w dalszym ciągu uczynił antymonarchiczną uwagę powstały sprzeciwy na prawicy.

Wicekanclerz Payer wystąpił najpierw przeciw antymonarchicznym uwagom Haasego, poczem wywodził, że nie jest to ani fatalizmem ani głupotą, jeżeli naród niemiecki dziś się już przygotowuje na najgorszy wypadek. Wskazawszy na przeprowadzone reformy mówił mowca: Nasi nieprzyjaciele chcą nas zniszczyć, a posługują się przytem twierdzeniem, że naród niemiecki jest politycznie tak bezsilny i uciśniony i tak zawisły od nielicznego grona panujących, że jest trwałem niebezpieczeństwem dla pokoju światowego. To ma być główną przeszkodą pokoju. Jest zadaniem rządu tę przeszkodę usunąć. Odpowiadając na zarzut ze strony konserwatywnej dla czego nie utworzono gabinetu koalicyjnego, podkreśla wicekanclerz, że szło o utworzenie gabinetu, któryby się nietylko cieszył zaufaniem wewnątrz kraju, ale także i zagranicą a do pewnego stopnia także u nieprzyjaciół.

Jeżeli konserwatyści przez 40 lat rządzili, to mogą teraz 40 lat odpoczywać. Jeżeli zsolidaryzują się z nami, to będzie to zadośćuczynienie dla żołnierzy toczących ciężkie walki. Wniosek wyrażający kanclerzowi państwa zaufanie, pragnie dać formalny wyraz systemowi parlamentarnemu. Rząd nie domagał się tej manifestacyi zaufania, lecz naturalnem jest, że ta manifestacya będzie mu miłą i może oddać dobre usługi na wewnątrz i na zewnątrz.

Deklaracya polska.

Ks. Stychel, Polak: Hr. Westarp oświadczył, że ani piędź ziemi niemieckiej nie śmie być odstąpiona. Nie żądamy ziemi niemieckiej. Dawno już nie ma ważności zasada, jakoby wszędzie tam była ziemia niemiecka gdzie kiedykolwiek Niemcy postawili swą stopę. I my jesteśmy przeciwnikami dwulicowej polityki, dlatego porzucamy dotychczasową rezerwę. Nie chcemy naruszać uczuć niemieckich. Rozumiemy dobrze jakiemi są to te uczucia w chwili obecnej. Jutrzenka nowej ery zaświtała i zapowiada zbliżenie się pokoju, opartego na naturalnem prawie narodów. Jeżeli ten cel będzie osiągnięty, to nie nadaremnie przelano morze krwi. Żądamy tylko naszego prawa. Całkowite przeprowadzenie prawa nie jest krzywdą drugiego, lecz tylko zmazaniem winy. Wilson, ten przyjaciel i dobroczyńca ludzkości (wesołość na prawicy, oklaski u Polaków) podniósł swój głos i pragnie w praktyce urzeczywistnić zasady, które sam Bóg wyrył w sercach ludzkich, a które przez setki lat deptano. W miejsce brutalnej siły przyjść ma prawo. Miecz spocznie w muzeum starożytności. Nieprzedawnione prawa narodu polskiego mają się teraz urzeczywistnić. To wywołuje burzę wśród wszechniemców i partyi ojczystej, urządza się wielkie manifestacye w Poznaniu, Gdańsku i Wrocławiu. W ten sposób drażni się Polaków i zwiększa się ochotę koalicyi do żądania jeszcze większych gwarancyi ze strony Niemiec. Co do niemieckiego charakteru tych powiatów, to powołują się na statystykę ludności. Lecz stan obecny nie jest rozstrzygającym. (Sprzeciwy w całej izbie). Gdyby polskie części kraju były bez właściciela wówczas, gdy przyszli Niemcy, to możnaby podnosić tę zasadę, ale kraj nie był bez właściciela. Prawowici właściciele byli, lecz ich wyparto. Czyż rozsądniej myślący Niemiec może nam brać za złe, że chcemy własnego wolnego państwa? Dotąd traktowano nas zawsze jako obywateli o mniejszych prawach. (Wołania w Izbie: Jak Anglia Irlandczyków!).

OŚWIADCZENIE ALZATCZYKÓW.

Alzatczyk Ricklin imieniem Alzatczyków składa oświadczenie: Wszystko coby teraz uczynił Berlin i Strassburg, nie zmieni usposobienia w Alzacyi i Lotaryngii. Sprawa alzacko-lotaryńska jest międzynarodową. Gdyby autonomia była przyszła pierwej, to unikniętoby niejednego nieszczęścia może nawet tej wojny.

DUŃCZYCY ŻĄDAJĄ SZLEZWIKU.

Duńczyk Hanssen: Kanclerz państwa oświadczył, że dąży do honorowego pokoju, opartego na prawie i pojednaniu. Jako przedstawiciel ludności duńskiej domagamy się przeprowadzenia §. 5 traktatu pokojowego praskiego, a tem samem ostatecznego rozwiązania przy zawieraniu pokoju także i sprawy północnego Szlezwiku na podstawie prawa samostanowienia narodów. Po dłuższej dyskusyi, w której Payer przyrzekł, że rząd jutro wypowie swoje zdanie o sprawie polskiej, duńskiej i alzackiej, odroczono obrady do jutra.

Ameryka wobec noty Niemiec.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Do tej chwili nie pojawił się jeszcze wcale urzędowy komentarz do niemieckiej noty. Nieurzędowe komentarze zgadzają się w jednym punkcie mianowicie, że pokoju nie należy jeszcze bezpośrednio oczekiwać i że nie będzie zawarte zawieszenie broni jak tylko pod warunkami, które zniweczą raz na zawsze potęgę niemieckiego militaryzmu.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Sposób zapatrywania członków kongresu, szczególnie republikańskich, wyraża się za ukończeniem rokowań z Niemcami. Komisya senatu dla spraw zagranicznych oświadcza się za tem, aby przez odpowiednią Wilsona [illegible] noty niemieckiej [illegible].

Odpowiedź Niemiec — gadaniną.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera. Urzędowe koła zajmują w sprawie odpowiedzi niemieckiej, udzielonej Wilsonowi stanowisko, że odpowiedź niemiecka nie jest odpowiedzią, lecz gadaniną w swoim rodzaju, której celem jest pokryć brak odpowiedzi.

Dzienniki angielskie odrzucają tę odpowiedź i żądają, aby Niemcy się poddały. Dzienniki wyrażają przytem zapatrywanie, że jak długo w Niemczech panuje taki nastrój, jak obecnie, to rokowania nie mogłyby doprowadzić do żadnego rezultatu i powinny być przerwane.

DOPOKI NIE PODDADZĄ SIĘ.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Republikanin Pondexer postawił w kongresie wniosek, aby Niemcom odmówić dalszych rokowań, dopóki wojska niemieckie nie poddadzą się bezwarunkowo.

Rewolucya chorwacka w Rjece

Miasto w rękach wojsk chorwackich.

Budapeszt. B. kor. W sejmie podczas dyskusyi budżetowej podczas mowy Balla pos. Mesko z tej samej partyi zawołał: W Debreczynie przy przyjęciu króla grano Boże wspieraj. Słowa te wywołują burzę na ławach partyi Karolyiego. Prezydent musi przerwać posiedzenie, a po podjęciu go oświadcza, że ze względu na oburzenie, jakie wywołała w izbie ta wiadomość, zażądał natychmiast wyjaśnień od rządu, lecz już teraz musi oświadczyć, że gdyby rzeczywiście komenda w Debreczynie popełniła taki nietakt, prezydent sejmu węgierskiego musiałby to potępić. Cała izba wstaje i przez kilka minut oklaskuje słowa prezydenta.

Podczas dalszego ciągu mowy Balli wchodzi na salę poseł hr. Michał Karolyi z kilku posłami i podaje Balli do odczytania depeszę, według której dziś o 9 rano w Rjece c. i k. pułk piechoty Nr. 79, pułk chorwackiej narodowości (Wołania wśród partyi Karolyiego: Jellacie!) wtargnął do tamtejszych koszar honwedów i rozbroił honwedów, obsadził miasto, w tem fabrykę tytoniu, nadto budynki sądowe i kilka innych publicznych budynków. Kierownik prokuratoryi w Rjece uwięziony. Wtargnięto do więzień i wypuszczono na wolność więźniów. Policya miejska po krótkiej walce ulicznej pokonana. Dworzec obsadzili Chorwaci i zerwali szyny. Gubernator Jekelfalussy zażądał telefonicznie pomocy wojskowej.

Wołanie: I nie dostał jej! Wielka wrzawa. Gdy Balla odczytywał depeszę w sali odzywały się ciągle okrzyki oburzenia. Wołano: Wobec tego nie można dalej obradować. Prezydent przerwał posiedzenie. Posłowie udali się do kuloarów, a potem do wielkiej sali okrągłej, gdzie wygłaszano wiele mów. Posłowie z partyi Karolyiego domagają się by rząd natychmiast ustąpił, a aby w jego miejsce powołano rząd cieszący się zaufaniem całego kraju, w którym wziąłby udział także socyaliści. Apponyi i Andrassy oświadczają się za zmianą rządu, ostrzegają jednak, by zachować spokój. W końcu posłowie wracają na salę, by posiedzenie otwarto. Prezydent czyni temu zadość. Natychmiast po podjęciu posiedzenia zabrał głos Wekerle, aby złożyć oświadczenie.

DEMONSTRACYE W ZAGRZEBIU.

Wiedeń. (Telefonem). „Presse" donosi o olbrzymiej wczorajszej demonstracyi w Zagrzebiu, w której wzięło udział zwyż 50.000 ludzi. Wznoszono okrzyki na cześć Wilsona, Pasicza, Masaryka i Trumbicza. W mowach nazywano Wilsona „zbawcą uciśnionych narodów". Rada narodowa wezwała obywateli, by nie niszczono mienia szczególnie rządowego, które jest własnością przyszłego państwa jugo-słowiańskiego.

Rada koronna w Budapeszcie.

Wiedeń. Pisma budapeszteńskie donoszą, iż we czwartek odbędzie się w Budapeszcie pod przewodnictwem cesarza Rada koronna, w której oprócz ministrów wspólnych weźmie również udział dr. Hussarek. Przedmiotem narad będzie przebudowa monarchii. Para cesarska zabawi na Węgrzech około 3 tygodni.

Treść odpowiedzi Austro-Węgier.

Wiedeń. (Telef.). „Pester Lloyd" donosi z Wiednia: Austro-Węgry pracują obecnie nad odpowiedzią na notę Wilsona. Termin odpowiedzi nie jest jeszcze ustalony. Treść odpowiedzi ma być następująca: Austro-Węgry zwracają Wilsonowi uwagę na dokonującą się obecnie przebudowę Austryi; przebudowa ta wymaga pewnego przeciągu czasu, tak, że łączenie jej z zaproponowanym przez Austro-Węgry zawieszeniem broni i sprawą pokoju, spowodowałby odwleczenie pokoju.

Wiedeń. (Telefonem). Na wczorajszem tajnem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych delegacyi przedstawił hr. Burian treść odpowiedzi na notę Wilsona. Czesi i połud. Słowianie oświadczyli, że nie uważają hr. Buriana za swego zastępcę i nad projektem noty dyskutować nie myślą.

Skład rządu czeskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berna szwajcarskiego donoszą o następującym składzie rządu czeskiego: Premier i min. skarbu Massaryk; sprawy zagraniczne i wewn. Benesz; min. wojny Stefanicz. Nadto mianowano reprezentantów w stolicach ententy, z tych zaś w Rzymie dr. Borskiego. Ten ostatni był przed wojną jako dziennikarz korespondentem wiedeńskim do pism czeskich. Następnie walczył dłuższy czas jako oficer austryacki, poczem wysłany został przez min. spraw zagranicznych do Holandyi, skąd na własną rękę udał się do Rzymu.

PRESZBURG „MIASTEM WILSONA".

Wiedeń. (Telefonem). Pisma czeskie donoszą, iż według życzeń Słowaków amerykańskich, Preszburg, przyszła stolica Słowaczczyzny, ma być przemianowany na miasto Wilsona.

ZAMIAST SZWAJCARYI — BERLIN.

Wiedeń. (Telefonem). Niemiecki wydział wykonawczy, wybrany na niemieckiem Zgromadzeniu narodowem, wysyła swych reprezentantów do Berlina. Charakterystycznem jest, iż niem. stronnictwa narodowe proponowały wysłanie delegatów do Szwajcaryi, celem zasięgnięcia tamże informacyi, podczas gdy socyaliści przeforsowali wysłanie delegatów do Berlina.

O polskie zgromadzenie narodowe.

Wiedeń. B. kor. „Polnische Pressagentur" donosi o utworzeniu nowego ministerstwa polskiego, że gabinet składa się przeważnie ze zwolenników klubu międzypartyjnego. Lewica nie wzięła udziału w utworzeniu gabinetu.

Na zgromadzeniu przedstawicieli stronnictw omawiano sprawę zwołania zgromadzenia narodowego, które ma się składać ze 100 członków, t. j. 50 z Królestwa Polskiego, 25 z Galicyi, 15 z Poznańskiego i 10 z krajów kresowych.

Wieści z Warszawy.

Spóźniona rezygnacya.

Z Warszawy donoszą:

Przedstawiciel austryacko-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, p. Stefan Ugron, pismem z dnia 21 b. m. zawiadomił dyrektora departamentu stanu, iż rząd austro-węgierski zrzeka się prawa potwierdzenia osoby polskiego prezydenta ministrów według brzmienia patentu z dnia 12 września.

Sprawa przejęcia administracyi.

Według wieści z Warszawy, przybył tam jen. bar. Eichhoff, referent nacz. komendy austryackiej dla spraw okupacyjnych, celem pertraktowania z władzami polskimi w sprawie zniesienia okupacyi austryackiej.

Przedstawiciele niemieckich władz okupacyjnych zawiadomili na razie ustnie rząd polski, iż przekazanie administracyi na okupacyi niemieckiej nastąpi w ten sam sposób, jak i na okupacyi austro-węgierskiej. Pisemne zawiadomienie spodziewane jest w dniu dzisiejszym.

Krajowy urząd zbożowy zawiadomić miał ministra spraw wewnętrznych, że jest gotów w najbliższy piątek oddać do dyspozycyi ministerstwa całą swą organizacyę i remanent zboża.

W związku z tem w sferach rządowych polskich obiegała wiadomość, że w Berlinie odbyła się konferencya, na której zapadła ostateczna decyzya w sprawie przekazania przez władze okupacyjne niemieckie w dniach najbliższych całej administracyi kraju w ręce polskie, nie wyłączając skarbu i aprowizacyi.

Natomiast niemiecki wydział prasowy zamieszcza w dziennikach warszawskich następujący komunikat:

„Niemieckie władze okupacyjne spotykają się często z zapatrywaniem ludności jenerał-gubernatorstwa, jakoby wszelkie rekwizycye i dostawy przymusowe zostały już zniesione. Przypuszczenia te są błędne. Władze niemieckie rozpoczęły wprawdzie, już ulżenie ciężarom okupacyjnym, jak tego dowodzą np. zniesienie przepustek, ponieważ jednak dotychczas ani nie doszło do zawieszenia broni, ani nie rozpoczęto rokowań pokojowych, nie można znieść odrazu i bezpośrednio związanych z wojną ciężarów okupacyjnych. Wzywa się przeto ludność, aby ze spokojem wzięła pod uwagę ten stan rzeczy i nie narażała siebie na straty i szkody przez opór przeciw koniecznym zarządzeniom władz okupacyjnych".

Galicya a Austrya.

Wiedeń. (Telefonem). Komisya parlamentarna Koła polskiego wybrała osobną komisyę, która ma zebrać materyały celem ustalenia postulatów, jakie Koło ma przedstawić rządowi co do świadczeń, jakie ma ponosić na rzecz kraju państwo w okresie przejściowym.

Bolszewizm w Galicyi wschodniej.

Lwów. (Telefonem). Właściciele dóbr, którzy tu przybyli z Galicyi wschodniej donoszą o szerzącym się w zastraszający sposób bolszewizmu w granicznych powiatach Galicyi wschodniej. Chłopi pozabierali materyał wojenny, pozostawiony przez wojska austryackie w okopach, a to karabiny, rewolwery, a nawet karabiny maszynowe. Nabywają oni też karabiny i broń w dalszym ciągu za żywność od dezerterów rosyjskich. Cały ten ruch pozostaje pod wpływem bolszewików z Ukrainy.

Wiec manifestacyjny w Cieszynie.

„Dziennik Cieszyński" zamieszcza następującą zapowiedź:

W niedzielę, dn. 27 października br. odbędzie się w Cieszynie o 2 i pół po południu manifestacyjny wiec całej ludności polskiej na Śląsku, na którym przemawiać będą prócz posłów śląskich, wybitni posłowie z Galicyi. Ludu śląski przybądź tłumnie! Objaw Twoją wolę, głośno zawołaj przed światem, że odtąd już Polska tylko jest Twoją Ojczyzną!

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego poczyni starania, aby w tym dniu ludność osobnymi pociągami mogła dostać się do Cieszyna.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. [illegible] odpowiedzialny i wydawca Roman Nowosielski [illegible] Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.